

Dziś całostronicowy dodatek filmowy

DZIENNIK**Piotrkowski****SAMOZATRUCIE
na tle wątroby**

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „**CHOLEKINAZA**” H. Niemojowskiego jako zółciomoczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „**CHOLEKINAZA**” H. Niemojowskiego, Warszawa, N. Świat 5.

Zwarty front przeciw Japonii**Za projektem rezolucji głosował także delegat Włoch**

BRUKSELA. — Konferencja 9-ciu mocarstw rozpatrywała wczoraj rano projekt rezolucji, będącej odpowiedzią na ostatnią notę Japonii, odmawiającą udziału w obradach konferencji.

Rezolucja odrzuca argumenty noty japońskiej, wyrażając poglądy, iż akcja Japonii jest pogwałceniem traktatu waszyngtońskiego i układu Briand-Keellog.

Sytuacja w Chinach nie upoważnia japońskiej akcji wojennej, ponieważ żaden przepis prawa nie zezwala na wtrącanie się do polityki wewnętrznej innego państwa.

Zdaniem autorów rezolucji, rozwiązanie kryzysu chińsko-japońskiego nie jest możliwe bez współdziałania innych mocarstw.

Jako zasadę podkreślono konieczność poszanowania traktatów.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie, na którym cokolwiek złagodzony projekt re-

zolucji, wobec czego również delegat Włoch mógł wyrazić swą zgodę. Złagodzony więc tekst został w zasadzie przez wszystkich uczestników konferencji przyjęty.

**PPS poprze każdy wysiłek
zmierzający do wzmocnienia pogotowia zbrojnego Polski**

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej PPS zakończyły się powzięciem szeregu uchwał, z których pierwsza:

przyjmuje do wiadomości wszystkie zarządzenia CKW w sprawie wzmocnienia akcji masowej za rozwiązaniem ciał parlamentarnych i samorządowych i za przeprowadzeniem nowych wyborów oraz upoważnia CKW do dalszych wystąpień w kierunku realizacji hasła nowych wyborów w łączności z organizowanym ruchem chłopskim.

W uchwale drugiej Rada Naczelna zwraca uwagę mas pracujących na bezpośredniość i bl-

iskość niebezpieczeństwa dla naszej wolności i niepodległość przede wszystkim ze strony wrogów hitlerizmu.

Fala propagandy hitlerizmu rozlewa się najgroźniej na terenach zachodnich ziem Polski, a wpływy hitlerizmu zresztą mas skowane hasłami brutalnego nacjonalizmu dokonywują spustoszenia moralnego w społeczeń-

stwie zgodnie z rachubami wrogów Polski.

Wobec tego niebezpieczeństwa Rada Naczelna oświadcza, że poprze każdy wysiłek zmierzający do wzmocnienia pogotowia zbrojnego Polski i jej Armii.

Uchwala trzecia ujmuje stanowisko PPS wobec niedawnych zdarzeń na terenie wsi polskiej i podkreśla, że postulaty ru-

chu ludowego sformułowane w ostatniej akcji były całkowicie zgodne z celami PPS w bieżącym okresie. Politycznym wyrazem tej solidarności powinno stać się stałe i ścisłe porozumienie PPS i Stronnictwa Ludowego.

Do zawarcia takiego porozumienia Rada Naczelna PPS wyraża swą gotowość.

Prof. Bartel na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w poniedziałek prof. Kazimierza Bartla.

Minister estoński w Warszawie

Wczoraj przybył do Warszawy minister gospodarki narodowej Republiki Estońskiej p. Karol Selter w towarzystwie żony, p. Augusta Meritsa — prezesa Izby Estońsko-Polskiej w Tallinie, oraz p. Eugena Uemaa, naczelnika wydziału handlowego w Ministerstwie Gospodarki Narodowej, w celu

rewizytowania ministra A. Romana.

Minister Selter wraz z towarzyszącymi mu osobami podróż z Tallina odbył samolotem Polskich Linii Lotniczych „Lot”.

Gości estońskich powitał na lotnisku cywilnym na Okęcu minister Roman z małżonką.

Strzelczynie ofiarowały Armii**7.200 par rękawic żołnierskich**

Dnia 15 bm. 2-gi wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz przyjął delegację strzelczyń, które wręczyły akt przekazania na F. O. N. 7200 par rękawic żołnierskich, wykonanych przez strzelczynie.

Jednocześnie wręczono gen. Litwinowiczowi jedną parę rękawic i wykaz pracy poszczegól-

nych okręgów Zw. Strzelckiego, z którego wynika, że największą ilość rękawic sporządziły strzelczynie okręgu poznańskiego i łódzkiego.

Gen. Litwinowicz wyraził de legatkom podziękowanie, podkreślając doniosłe znaczenie obywatelskiego czynu strzelczyń.

Porywanie rybaków fińskich**i wywożenie ich do Sowietów**

TALLIN. „Vaba Maa” donosi na podstawie meldunków fińskich rybaków, że władze sowieckie roztoczyły surowy nadzór nad wschodnią częścią Zatoki Fińskiej.

Zdarzają się wypadki uprowadzenia rybaków z Finlandii w głąb Sowietów. Ostatnio zatrzymano na wodach fińskich i wywieziono do Sowietów 6 rybaków, których następnie jednak

wypuszczono na wolność. Twierdzą oni, że w Rosji sowieckiej źle obchodzono się z nimi.

Wobec tych wypadków, na prośbę rybaków fińskich, rząd przydzielił łódkom rybackim motorówkę straży pogranicznej fińskiej, pod której eskortą rybacy będą przeprowadzali połowy.

Zjazd peowiaków w Wilnie**odbędzie się w dniach 21 i 22 listopada**

W dniu 21 listopada r.b. odbędzie się w Wilnie pierwszy ogólnopolski zjazd peowiaków. Program uroczystości zjazdowych przewiduje m. in.:

W dniu 20 b.m. odbędzie się wieczorem apel poległych peowiaków na Roscie. W dn. 21 b.m. po nabożeństwie w katedrze uczestnicy zjazdu udadzą się po chodem do Ostrej Bramy, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandarów peowiackich oraz uroczyste zawieszenie ryngrafu w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej przez okręg śląski Związku Peowiaków.

O godz. 12 w południe peowiaci złożą wieniec i przedelfują przed mauzoleum na Roscie, gdzie spoczywa serce Marszałka Piłsudskiego, po czym udadzą się do gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego. Tutaj m. in. odczytana ma być deklaracja peowiacka. Wieczorem od-

będą się obrady byłych okręgów historycznych POW.

W dn. 22 b.m. peowiaci złożą wianki kwiatów w miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego — w Żuławie, oraz wie-

niec na grobie ks. biskupa Baudurskiego — w katedrze wileńskiej.

Organizatorzy zjazdu liczą się z udziałem kilku tysięcy peowiaków.

11 Kurdów skazano na śmierć**a siedmiu zostało rozstrzelanych**

ANKARA W procesie 58 Kurdów, oskarżonych o udział w powstaniu w okręgu Dersim, skazano na śmierć 11, m. in. głównego przewodcę powstania szeka Riza. 14 oskarżonych uzniewinniono, pozostałych ska-

zano na różne kary więzienia. Czterem, skazanym na śmierć złagodzone karę do 30 lat więzienia. Wczoraj z rana wykonano wyrok śmierci na 7 skazanych.

Tragiczna salwa do tłumy**Trzy osoby zabite — 7 rannych**

BUDAPESZT. — Podczas zabawy ludowej w Nyirbator, zarządzanej przez komitet budowy cerkwi grecko-katolickiej, doszło do ostrego starcia pomiędzy ludnością i żandarmierią.

W chwili, gdy żandarmi we-

zwali uczestników zabawy do rozejścia się, ludność w liczbie około 300 osób rzuciła się na nich, chcąc ich rozbroić.

Żandarmeria oddała salwę do tłumy, przy czym 3 osoby zostały zabite, 7 odniosło rany.

Katastrofa motocyklowa na szosie**Dwie osoby zostały zabite**

Na szosie Inowrocław — Sławacinek w pobliżu Jaksic wydarzyła się katastrofa motocyklowa, w której wyniku dwie osoby poniosły śmierć.

Przebieg wypadku był następujący: Trzech kolegów, wracając motocyklem do domu w stanie podchmielonym, usiłowało wyminąć jadących na szosie rowerzystów. Motocykl

wpadł na drzewo i uległ zupełnemu rozbiciu.

Kierowca Górski uderzył głową o pień i poniósł śmierć na miejscu. Szofer urzędu pocztowego Krzysztofak doznał rozbicia czaszki i został przewieziony do szpitala w Inowrocławiu, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Jadący w przyczepce Stefan Nyka odniósł lekkie obrażenia.

**Dziennikarz angielski
wydalony z Niemiec**

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne urzędowo komunikuje: Rząd Rzeszy został zmuszony do wydalenia z granic państwa p. Ravoux, przedstawiciela agencji Havasa. Pozostawiono mu 3 - dniowy termin do opuszczenia granic Rzeszy.

Berliński przedstawiciel Havasa odznaczał się szczególnie złośliwym sposobem informowania o narodowo-socjalistycznych Niemczech.

Popieraj „Biały Krzyż”

Już wkrótce w kinie „As” potężny film produkcji polskiej p.t. „LUDZIE WISŁY”

Starzyński contra Studnicki

Drugi dzień sensacyjnego procesu o zniesławienie prez. Warszawy

Wczorajszy dzień procesu o zniesławienie prezydenta Starzyńskiego rozpoczął się od zeznań świadka Romera.

Świadek Romer mówi o przestępstwie oskarżonego Studnickiego. W związku z tym padała pytaniami:

Pierwszy incydent

— Czy świadkowi wiadomo, że osk. Studnicki pracował za czasów okupacji niemieckiej w piśmie „Goniec”, który był wydawany za pieniądze okupantów?

Sw. Romer potwierdza tę okoliczność.

Osk. Studnicki zrywa się z ławy i gorąco zaprzecza. W pewnym momencie rzuca słowo: „to kłamstwo”.

Po upomnieniu przez przewodniczącego osk. Studnicki zostaje skazany na 20 zł grzywny za niewłaściwe odezwanie się wobec sądu.

Na dalsze pytania sw. Romer stwierdza, że Studnicki miał duże wpływy w okupantów niemieckich, a nawet u generała-bernatora Beselera, który był znienawidzony przez wszystkich Polaków.

— A czy nie mówiono o Studnickim, że zajmuje się denuncjonowaniem? — pyta rzecznik prez. Starzyńskiego adw. Skoczynski.

Echa sensacyjnego wyroku

Sw. Romer nie przytacza konkretnych faktów, lecz adw. Skoczynski prosi o dołączenie do sprawy akt sądowych z 1919 r. Proces, który toczył się podówczas między p. Studnickim a „Gazetą Poranną 2 grosze”, zakończył się kleską p. Studnickiego, którego w motywach wyroku nazwano wyraźnie delatorem.

— A dlaczego nosił pan odznakę Związku Legionistów?

Sw. Duch tłumaczy, że nie była to odznaka Związku Legionistów, ale organizacji „Zarzewie” i in.

Po zeznaniach sw. Ducha obrona osk. Studnickiego postawiła wniosek o zażądanie aktu pewnej sprawy.

Prok. Missuna zabiera głos i wskazuje, że należałoby dokładnie sprecyzować, jakie okoliczności akta te mogą odtworzyć.

— Wczoraj osk. Studnicki — mówi prokurator — nie przyznawał się do winy, twierdząc, że jego artykuły mogą być rozumiane tak i inaczej. To wykrętne tłumaczenie....

— A dlaczego nosił pan odznakę Związku Legionistów?

Sw. Duch tłumaczy, że nie była to odznaka Związku Legionistów, ale organizacji „Zarzewie” i in.

Po zeznaniach sw. Ducha obrona osk. Studnickiego postawiła wniosek o zażądanie aktu pewnej sprawy.

Prok. Missuna zabiera głos i wskazuje, że należałoby dokładnie sprecyzować, jakie okoliczności akta te mogą odtworzyć.

— Wczoraj osk. Studnicki — mówi prokurator — nie przyznawał się do winy, twierdząc, że jego artykuły mogą być rozumiane tak i inaczej. To wykrętne tłumaczenie....

Gwałtowne zajście

W tym miejscu zrywa się osk. Studnicki i oświadcza:

— Proszę przywołać pana prokuratora do porządku za użycie słowa „wykrętne”.

Incident zostaje szybko zlikwidowany przez przewodniczącego rozprawie prez. Przybyłowskiemu.

— Ja pana przywołuję do porządku za niestosowne zachowanie w sądzie.

Na liście świadków, powołanych przez obronę znalazł się i były naczelnik wydziału ogólnego Herbst, który po objęciu zarządu miejskiego przez prezydenta Starzyńskiego został zwolniony ze służby miejskiej.

— A dlaczego nosił pan odznakę Związku Legionistów?

Z zeznań tych wynika nader sensacyjny szczegół. Oto kiedy było wiadome, że zarząd miejski z prezydentem Stomińskim zostanie rozwiązany, odbyło się oryginalne posiedzenie magistratu.

Przyznawanie emerytur

Na tym posiedzeniu wszyscy członkowie magistratu poprzynawali sobie emerytury. Dopiero radca prawny zwrócił uwagę, że takie uchwalenie emerytur jest nieformalne, bo w głosowaniu brali udział ci, których sprawa dotyczyła.

Znalazł się i na to sposób. Oto na czas rozpatrywania sprawy danego wiceprezydenta czy ławnika ten opuszczał zebranie i w jego nieobecności uchwała zapadała.

Po chwili wracał, a opuszczał zebranie kto inny. W ten sposób i już „formalnie” emerytury zostały uchwalone.

Dalej okazuje się, że w ciągu niesłychanie krótkiego czasu ustabilizowano 100 urzędników magistratu.

Sw. Herbst tę niezwykłą szybkość wyjaśnia przypadkowym wpływem odpowiednich wniosków.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków na okoliczności drugo i trzeciorzędne znaczenia sąd zarządził przerwę.

Wesoły kącik

Egoistka

Pani Wasik ma w kamienicy opinię jak najgorszą: egoistki i osoby wyuzdanej ze wszelkich uczuć sąsiedzkich.

Zadna z sąsiadek z panią Wasik się nie wita i nikt jej w kamienicy szczypty soli nie pożyczy. Pani Wasik żyje w zupełnym odosobnieniu.

Zaczęło się to w czasie epidemii grypy. Lotem błyskawicy wzmiosła się po całej kamienicy wieść, że gospodarz zachorował.

Na klatce schodowej zebrało się kilka sąsiadek, które z ożywieniem omawiały tę nowinę. Gospodarz był przez lokatorów lubiany i nikogo wiadomość jego choroby nie zmartwiła.

— To jest kara Boska! — powiedziała jedna z sąsiadek. — To, że mnie do sądu podałeś i smutować chce. W samą pogodę wzięło!

— Jak pani myśli? — spytała druga sąsiadka. — Jeżeli on nie odwali, to w kamienicy będzie lepiej?

— Chyba! Sukcesory zaczną między sobą kłócić i lokatorom na jakiś czas dadzą spokój.

— Eh! — westchnęły zgodnie sąsiadki. — Człowiek by trochę odetchnął. Bo mężczyz z tym smorem i męczy.

— Także samo — wyjaśniała lokatorka zagrożona eksmisją — teraz się czasem, że sukcesorzy dla uczczenia pamięci zmarłego darują całą zaległość lokatorom.

Niektóre ze słuchaczek aż doły wypieków.

— Co pani powiada?! To by piero był raj!

— Ale czy on aby na pewno tak chory?

— Kucharka powiada, że grypa. Ale w jego wieku byle ja choroba wystarczy.

— Dostę nas namęczył, moja mi. Najwyższy czas na niego!

— Najwyższy! Najwyższy! — twierdził zgodny chór.

Tylko jedyna pani Wasik, która przysłuchiwała się rozmowie w milczeniu, nie przyłączyła się do tego chóru.

— A ja — odezwała się niepodzielnie — nie chcę, żeby umierał.

Wszystkie sąsiadki ze zdumieniem spojrzały na panią Wasik.

— Co pani powiada? Dlaczego?

— Bo gospodarz kuchnię mi obiecał naprawić. Gdzie ja potem po sukcesorach na nowo zaczę prosić? A na zaległościach mi nie zależy, bo płacę regularnie i nic nie jestem winna!

Wśród sąsiadek zawrzało. Lokatorka zagrożona eksmisją wzięła się pod boki.

— Słyszycie moje panie? Przez jej kuchnię cała kamienica ma cierpieć?! A to dopiero Sobek! A to swinia!

Pani Wasik poczerwieniała z burzenia.

— Sama pani swinia! Człowiekowi śmierci życzy, żeby komornego nie płacić.

— A co?! Może się mam mścić, żeby żył i pani piec przedstawil?

— A właśnie, że na złość pani pomodlę się za jego zdrowie! To powiedziawszy, pani Wasik odwróciła się tyłem do sąsiadek i weszła do mieszkania, przemaszawszy za sobą drzwiami.

Czy pani Wasik pomodliła się na intencję wyzdrowienia gospodarza, nie wiadomo.

Ale gospodarz rzeczywiście

RADIO

ŚRODA, 17 LISTOPADA
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Saksofon i klarnet. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hokus-pokus dominikus”. „Czy stalówka ma nogi?” — audycja dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wojskowa potęga lotnicza. 17.15 — odczyt. 17.15 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 17.50 Kłopoty lokatora — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Orkiestra. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Na broń” Stefana Zeromskiego. 19.20 Pieśni lubelskie. 19.35 Śladami myśli. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Zapomniane piosenki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.50 „Pieśni mowy polskiej” — kwadrans poezji. 22.05 Koncert chopinowski. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Para informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Orkiestra. 15.00 Pogawędka gospodarska. 15.15 Utwory Ryszarda Straussa. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.45 Życie Chopina — „Młodość” — fragment z książki. 19.00 Muzyka lekka. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Teatr na przedmieściu” — felieton. 22.15 Muzyka angielska. 23.00 Muzyka lekka. 23.30 Koncert chopinowski.

wydzrowiał.

I odtąd pani Wasik ma w kamienicy jak najgorszą opinię. Nikt z nią nie rozmawia. A gdy gospodarz wesoły i zdrowy zjawia się na podwórzu, żeby inkasować komorne, wszyscy wrogo spoglądają w stronę okien pani Wasik.

— To ona wymodliła! — szepcą. — Egoistka! Sobek!

Napoleon Sadek.

Pytania Starzyńskiego

Sensacyjnie wypadły pytania, jakie bezpośrednio zadawał sw. Duchowi prezydent Starzyński:

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

— Czy pan służył w czasie wojny w Legionach?

— Nie.

— Ale do Związku Legionistów pan należał?

— Nie.

PRZECIWIWIPIERZCINIENIU I WZUSZCZENIU RAK-KREM PRAŁATOW „PERFECTION”

W żałobnej szacie oczekiwała śmierci

Niedoszła samobójczyni i zabójczyni własnego dziecka oczekiwała w tak oryginalny sposób na śmierć

Mieszkanca Stanisławowa, 28-letnia Anna Gromnicka, żona monterka elektrowni miejskiej 4 razy dokonywała zamachów samobójczych. Do tych despe-

rackich kroków pcha ją zdrość na tle podejrzeń wysuwanych przeciw mężowi o zdradę małżeńską.

Za każdym razem upartą des-

peratkę przywracano do życia. Mimo to Gromnicka postanowiła postawić na swoim i w niedzielę jeszcze raz targnęła się na życie. Tym razem wraz z dzieckiem, 7-letnią córeczką zażyła dwie fiołki, zawierające 40 tabletek środka nasennego „Bromuzalu”, a następnie wraz z dzieckiem ułożyła się do snu.

Gdy przybył lekarz Pogotowia Ratunkowego, zastał desperatkę w niezwyklej pozycji. Leżała ona w łóżku ubrana w czarne szaty żałobne, a dokoła łóżka były ustawione wazony z chryzantemami. W rękę Gromnicka trzymała modlitewnik. Po zycia jej przypominała zupełnie trupa leżącego na katafalku.

Gromnicka i jej córeczkę odwieziono do szpitala. Stan ich jest bardzo ciężki.

Przygotowania do sesji budżetowej

Preliminarz budżetowy na rok 1939/40 znajduje się już w druku. Obecnie Ministerstwo Skarbu kończy opracowanie szeregu projektów ustawodawczych, które mają wpłynąć do Sejmu.

Niezależnie od tego uzgadnia się szczegóły odnośnie do planu inwestycyjnego.

W ciągu bieżącego miesiąca znajdują się na stole obrad Komitetu Ekonomicznego Ministrów, względnie Rady Ministrów, projekty ustaw, które Rząd zamierza przesłać Izbowi Ustawodawczym.

Zwołanie sesji zwyczajnej, budżetowej nastąpi, zgodnie z przepisami konstytucyjnymi, w ciągu bieżącego miesiąca.

Wysokomierze działały dobrze?

Echa strasliwej katastrofy lotniczej

W Instytucie Badań Technicznych bada się w dalszym ciągu wysokomierze z aparatu, który uległ dnia 11 bm. katastrofie.

Nie zostały również jeszcze zakończone prace specjalnej komisji, badającej przyczyny tego tragicznego wypadku.

Utrzymuje się pogląd, że wysokomierze działały sprawnie.

Należy przypomnieć, że pilot zawiadomił stację goniometryczną, iż znajduje się na wysokości 60 mtr, podczas gdy zderzył się ze słupek na wysokości 8 mtr. Ta sprzeczność posiada dla zbadania przyczyn katastrofy sa molotu poważne znaczenie.

W stanie zdrowia wszystkich rannych nastąpiło polepszenie. Jedynie stan zdrowia hr. Potockiej budzi poważne obawy. Choć jest nadal nieprzytomna. Lekarze stwierdzili komplikacje w mózgu.

Wyborca sowiecki nie ma wyboru

Będzie głosował na rozkaz z góry

MOSKWA. Dzisiaj można już stwierdzić z całą pewnością, że w każdym okręgu wyborczym będzie wystawiany tylko jeden kandydat, tak, że wyborcy nie będą mieli żadnego wyboru a wobec tego, że uchylene się od udziału w wyborach będzie nie m. żliwe, a w każdym bądź razie trudne, spodziewać się należy, że wystawieni kandydaci uzyskają prawie 100 procent

głosów.

Fakt ten oczywiście nie może nie wpłynąć na osłabienie zainteresowania wyborcami. Nie jest jednak wykluczone, że w niektórych okręgach, gdzie rządowi nie będzie zależało na wybraniu tego czy innego kandydata, lub gdzie będzie chodziło o utrącenie już wystawionego kandydata, możliwe będzie wystawienie kontrkandydata,



TADUSI RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WYSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Lekarz zatrzymał Tanię u siebie w domu. Zmęczona, położyła się w sypialni do łóżka, które doktor kazał dla niej postawić. Kiedy obudziła się była pierwsza w nocy. Przy niej siedział doktor Borowski i delikatnie głaskał ją po czole.

Tania leżała zupełnie nieruchomo. Każde dotknięcie ręki doktora Borowskiego wprowadzało ją w stan drżenia.

— Panie doktorze... — szepnęła cicho. — Czy pan... chce wykorzystać sytuację, w której się obecnie znajduję?...

— Jak pani może tak przypuszczać? — odezwał się doktor Borowski, tonem pełnym oburzenia i protestu. — Ja siedzę tu przy pani tylko dlatego, bo mnie to sprawia przyjemność... Czy pani to rozumie?... Po co te wszystkie banalne zwroty „wykorzystać sytuację“?... Nie spodziewałem się usłyszeć z ust pani tych słów... Znam panią wprawdzie kilka godzin... Pani jest jednak innego typu kobieta, niż te, które w podobny sposób myślą i mówią... Czy pani nie może tego zrozumieć, że mi sprawia przyjemność siedzieć tu obok pani?... Chcę mówić z panią... Chcę się na panią patrzeć...

Jeszcze raz przeprowadził delikatnie i pieszczotliwie ręką po Tanię czoło.

Tania milczała.

Znieruchomiła pod wpływem tej pieszczoty. Chciała odpowiedzieć na ten ostatni zarzut Borowskiego, nie mogła jednak słowa ze siebie wydobyć...

Jej było również przyjemnie. Patrzyła mu prosto w oczy. Odczuwała przyjemność przy każdym jego odezwaniu się... Jego głos rozlegał się w pokoju jak śpiew słowika... taki melodyjny...

Po ostatnich przeżyciach, po ciężkich razach, jakie jej za każdym razem zadawał los, śpiewny głos doktora działał jak kojący balsam na piekącą ranę, jak prąd świeżego powietrza, który wdziera się nagle do dusznej celi więziennej...

Doktor Borowski trzymał nadal rękę na czole Tani i patrząc się daleko przed siebie, mówił takim tonem, jakby w pokoju prócz niej była jeszcze jakaś niewidzialna postać.

— W życiu człowieka blahe na pozór zdarzenie decyduje o jego całym późniejszym byciu... Może mi się tylko zdaje, ...ale mam przeczucie, że moje spotkanie z panią zaważy na dalszych moich losach...

Zamilkł. Głaskał ręką nadal jej czoło.

Jakieś dziwne dreszcze przebiegały całe ciało Tani. Już bardzo dawno nie doznawała takiego uczucia... Takie przyjemne ciepło rozlewała się po całym ciele po każdym takim dreszczu... Ma wrażenie, że odżyła na nowo... Zdaje jej się, że dotąd nie żyła, była martwa, że teraz zmartwychwstała...

— Piętnaście lat — ciągnął dalej doktor Borowski — szukam sobie żony... Nie mogłem sobie dotąd wybrać odpowiedniej dla mnie kobiety... Raz tylko w życiu doznałem takiego uczucia, niewysłowionego uczucia, które poprzedza zbudzenie się potężnej miłości... Pierwszy raz zaznałem go dzisiaj, kiedy znalazłem się sam na sam z panią w pokoju, gdzie leżała ofiara ludzkiego zezwierzczenia...

Nie mogłem sobie zdać dokładnie sprawy, co się

ze mną dzieje. Drgnąłem, kiedy pani wstała, by odejść... Podświadomie panią zairzymałem... Przestraszyłem się na samą myśl, że pani nigdy więcej w życiu nie zobaczę... Zdawało mi się, że tracę coś bardzo cennego, że nie wolno mi na to pozwolić... Szczęście się wymyka — słyszałem jakiś wewnętrzny głos...

Borowski nagle urwał. Patrzył się przed siebie w jeden punkt, gdzieś w dali pokoju.

Nagle wstał, nachylił się nad Tanią i ujmując ją silną ręką za barki, zapytał urwanym ze wzruszenia głosem:

— Niech mi pani powie tę jedną prawdę: kim pani jest? Pani się tak tajemniczo zachowuje...

— Jestem nieszczęśliwa, to jest wszystko, co mogę panu na to pytanie odpowiedzieć...

— Czy pani chce u mnie pozostać?

Tania nie odpowiadała. Przechodziła teraz jakąś wewnętrzną walkę.

Co ma teraz zrobić? Jak się dalej wobec tego człowieka zachować? Jakie ma wobec niej zamiary?

A może to jest tylko podstęp?

— Dlaczego pani nie odpowiada? — nachylił się doktor Borowski bliżej nad łóżkiem.

— Trudno jest na to panu doktorowi odpowiedzieć — powiedziała Tania ledwo dosłyszalnym głosem.

— Dlaczego?

— Nie znam pana doktora... Widzę pana po raz pierwszy w moim życiu...

— Trudno wywierać na kims nacisk, szczególnie w takiej sytuacji... Nie będę pani przeszkadzał... niczego utrudniał... Niech się pani jednak zostanie... na kilka dni... Może później nie będzie pani chciała odejść ode mnie... Zresztą pani powiedziała, że nie ma domu... Dokąd pani teraz pójdzie?...

W pokoju znowu zaległa cisza. Borowski spoglądał na Tanię oczyma, w których malowała się prośba i miłość jednocześnie.

— Czy pani się zdecydowała? Pani się zostanie?...

Niech pani tak złowrogo nie milczy... niech pani coś powie...

Tania milczała.

— Nigdy dotąd nie prosiłem żadnej kobiety tak, jak proszę panią... Nigdy dotąd nie mówiłem do kobiet w podobny sposób... Kobiety rzucały mi się same w ramiona... Czulem się w ich towarzystwie, jak ogrodnik w ogrodzie pełnym dojrziałych owoców... I może dlatego nie spotkałem dotąd kobiety, która by wznieciła we mnie uczucie, podobne do tego, jakiego doznałem w pani obecności... Jakie przeżywam teraz siedząc tu przy pani... Jestem wobec pani szczerzy i uczciwy... Dlaczego pani milczy? Dlaczego nie chce mi pani odpowiedzieć?...

— Zostanę się... Ale pod jednym warunkiem...

— Nie, niech pani nie stawia żadnych warunków! — odpowiedział teraz stanowczym głosem — Tam gdzie zaistnieć mają jakiegokolwiek umowy, tam nie może być mowy o potężnych uczuciach... tam nie może być mowy o miłości!...

Na ten zarzut nie miała Tania żadnej odpowiedzi. Poczuli się bezbronna.

Nie mogła się więcej opierać siedzącemu człowiekowi. Miał nad nią przewagę. Potężna wola promieniowała z każdego jego słowa, z każdego spojrzenia.

Już dawno nie była w takim stanie jak obecnie. Od owego pamiętnego dnia, kiedy schowała w tym małym pokoiku bojownika o Niepodległość Polski - Tadeusza Orlińskiego nie czuła się jeszcze tak jak czuje się w obecności doktora Borowskiego.

— Wobec tego poproszę pana o jedno: o to, by pan nie usiłował dowiedzieć się kim ja jestem, szepnęła cicho Tania. — Jeśli pan się na to zgodzi, pozostanę u pana...

Dlaczego nie chce pani powiedzieć, kim jest?... Warunek ten świadczy o tym, że pani nie do mnie całkowitego zaufania...

— Nie mogę panu tego powiedzieć...

Borowski wstał z krzesła i zaczął się przebiegać nerwowo po pokoju. Następnie stanął przy łóżku i odetchnawszy zaczął mówić:

— Raz jeden spotkałem w życiu przed wojną kobietę, która stawiała mi taki opór, jak pani... chciała, by jakiegokolwiek mężczyzna zdobył ją poprzedniej, ciężkiej walki. To była bardzo ciekawa i inteligentna kobieta... Było to dziesięć lat temu. Byłem szkapem na kawalerce, w domu znajomego profesora. Tam zamieszkała krewna profesora, studentka panna lat dwudziestu, średniego wzrostu, młoda, zgrabna od pani, za to oczy miała jak dwie gwiazdy pochodnie! Każde jej spojrzenie ciskało setki iskierki miłości, tysiące iskier!...

Spodobała mi się. Kiedy usiłowałem się do niej zbliżyć, zamieniła się od razu w twierdzę obwarowaną ze wszystkich stron.

Wiedziałem, że gotowa jest otworzyć dla mnie jedną z licznych, ukrytych furtok, nie chciała jednak zrobić dobrowolnie, chociaż pożądanym było niemięjsze niż moje...

Była zdolna pokochać takiego tylko mężczyzny, który zdobędzie ją w zaciętej walce, który zdobędzie ją twierdzę szturmem...

— A pani wiem, czym się ten cały epizod zakończył?... — Zrezygnowałem ze zdobycia tej kobiety... Nie chciałem zużyć tej energii, która była mi potrzebna na zdobycie jej...

Po pewnym czasie przyszła do mnie do pokoju w nocy, obudziła mnie i jak pijana wpadła w moje objęcia...

Borowski stanął na środku pokoju i głębiej wrokiem spoglądał na Tanię. Następnie przybliżył się, nachylił się nad nią i pocałował w czoło...

Tania przymknęła oczy. Jakieś dziwne drżenie opanowało całe jej ciało... Nie mogła się poruszyć. Nie mogła nic powiedzieć...

Zresztą nie czuła potrzeby mówienia... Była dobrze, tak przyjemnie jak nigdy dotąd w życiu. Usta ich zetknęły się ze sobą. Borowski zaczął ją namiętnie całować...

Tania leżała z zamkniętymi oczyma. Zdawało jej się, że to tylko sen...

Nagle rozległ się ostry, przenikliwy dźwięk przy wejściowych drzwiach.

Tania uwolniła się jednym ruchem z objęć Borowskiego i usiadła w łóżku.

— Policja! — powiedziała głuchym głosem.

W głowie zaczęło jej dziwnie szumieć. Stała się łomotą.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Boje o Warszawę

Bolszewicy biją do niego z dwóch „Maksymów“ naraz, które ryją rowki w ziemi tuż przed jego stopami, on zaś nie zważa tylko idzie ostatni, co chwila przypada do ziemi, grzmi wystrzałem swego karabinu i znów podnosi się i idzie dalej ku zabudowaniom dworskim. Nie spieszy się zbytnio, jak gdyby sobie z kul przelatujących mu ze świstem koło uszu nic nie robił, jak gdyby, to nie były śmiertelne pociski, jeno muchy natrętne.

Już był blisko, już parę kroków dzieliło go od nas za mur parkanu ukrytych, już wolał się niespokojni: — Brzozowski przejdź! — gdy w tym kiedy miał już dopaść do nas nagle krzyknął, chwycił się ręką za pierś i upadł na ziemię.

— Dostał! — krzyknęło kilkanaście osób jednocześnie i we dwóch rzucili się do niego, i chwytając go

za rękę, wciągnęło bezwładne jego ciało za ostnę muru. Był blady, krew z piersi broczyła obficie szepotał tylko ledwie dosłyszalnym głosem:

— Oj, boli, strasznie boli... chłopcy ratujcie.

Ponieśli go żywo na podwórce i za chwilę nadbiegła Pawłowiczówna z bandażami. Ściągnęła mundur i koszulę. Kula przeszła go na wylot przez pierś.

Pawłowiczówna zaczęła mu tamować krew, jednak ranny oddychał coraz słabiej, spojrzał zamglonym wzrokiem na pochyłonych nad nim kolegów i por. Dudzińskiego, poruszył wargami wymawiając niezrozumiałe dla nas słowo i naraz wyprężył się, odrzucił od siebie rękę, rozchylił usta i skonał.

Spojrzelismy z zalem na styg nace zwłoki naszego kolegi, któ

ry przed trzema godzinami na czele kilku szwoleżerów zajął folwark, zabierając do niewoli czterech bolszewików, potem bronął niewzruszenie swej redu ty, nad mostem, aż w końcu legł na zdobytej przez siebie placówce. Nagle rozległ się ogłuszający huk wystrzałów armatnich, i z traskiem i brzękiem posypały się nam na głowy potluczone no odłamki dachówek pociskiem szrapnela nierzyjacielskiego. Za nim rozległ się drugi wybuch, potem trzeci i dziesiąty.

Złel Nie ma chwili do stracenia. Pada rozkaz. Chwytny ciałem Brzozowskiego i kładziemy je na taczankę z karabinem maszynowym, a sami pędem biegniemy do koni. Armaty biją raz za razem, rozlega się nieprzerwany loskot wystrzałów karabinowych i trajkotanie kulomiotów.

Za wszelką cenę musimy się jak najprędzej wycofać. Zbiliśmy się w gromadkę konno za muiowaną dworską oborą. Dzieło nas prawie kilometrów przez strzeń do naszych szwadronów, a najgorzej, że mamy do przebycia około dwustu metrów przez odkryty pogórek wysawiony z trzech stron na strzał wroda.

Jednak nie ma chwili do stracenia.

Por. Dudziński rzucił wzrokiem po nas jakby chcąc sprawdzić czy kogo nie brak i energicznie zawołał:

— Chłopcy, pojedynczo, co pięćdziesiąt kroków jeden za drugim marsz przez górkę!

Pierwszy ruszył kapral Skrzy piec z pierwszego plutonu. Wyjechał z szeregu, dźgnął swego kasztana ostrogami, zerwał się z miejsca pełnym galopem i pomknął, jak strzała, na pagórek.

Zawarczały salwy karabinów ze zdwojonym pośpiechem. Pod orana rola na wzdórku zakurzyła się od uderzeń grądu kul, lecz Skrzy piec pędzi dalej i za chwilę niknie za wzdórzem.

— Dobra jest! Poszedł! — odzywają się żołnierze z zadowoleniem, radzi, że pierwszemu udało się przemknąć szczęśliwie.

Wszystkich nas czeka podobna przeprawa. Mamy wrażenie, że jesteśmy na zawodach konnych w biegu z przeszkodami; tylko, że tym razem chodzi o ważną nagrodę — o własne życie.

Rusza dalej drugi, po tym trzeci, dziesiąty i setny, rusza ta

czanka z karabinem maszynowym i Brzozowskim i wreszcie szczęśliwie przedostają się wzdórze pomimo, że grad pada bez przerwy.

W końcu przychodzi koleś mnie. Ruszam w skok, a mój wek mknie ledwie dotykając mi kopytami. Kule gwizdają nad głową, padają, uderzają piasek za mną i przede mną, prawej i lewej strony, wycierają się o mundur. Całe chwila mi gorąco pod powiekami na swej twarzy, słyszę przenikliwy świst, jedna sekundę, dwie, trzy i mijam wynikiem odkrytego wzdórze, kryjąc się pod jego ostną.

Na tyle kul, wydosłać się do szwanku — donawdy trudno mieć szczęście! Nie zatrzymuję się, pędzimy wyciągnięci całą linią „gęsię“ do małej lasu, gdzie już dopadają pierwsze koledzy ze Skrzy piecem na ciele.

W lesie wstrzymujemy konno z galopu przechodzimy w kroki, ponieważ czujemy się już bezpieczniejsi za ostną i bliżej swoich. Za nami drgnęli i wystrzali i rozleciał huk dział.

(Dalszy ciąg jutro)

Wiadomości Filmowe

Michał Znicz -- człowiek dobroduszny Tajemnica powodzenia i popularności



Znicza, szczególnie uśmiech, sposób bycia — wszystko to ma w sobie pociągającą i zniewalającą dobroduszość. I to jest siłą jego popularności. Gatunek jego komizmu — myślę — w pierwszym rzędzie opiera się również na tej dobroduszości. I stąd jego wielka popularność wśród teatru i kinomanów.

Ta sama dobroduszość cechuje Mi-

chała Znicza w życiu osobistym. Ten sam przemily, zniewalający uśmiech ust i oczu, ta sama delikatność, takt i pełen życzliwości stosunek do wszystkich, lojalność wobec kolegów, brak jakichkolwiek cech zachłanności, czy zawiści — oto w kilku słowach obraz arcymlęgo pana Michała, który w stosunkach prywatnych może się poszczycić taką samą popularnością, jak

wśród niezliczonych rzesz wielbicieli i wielbicieli jego szczerego talentu.

Ta cecha u Znicza nie przejawia się, jako „sztuka życia“, lecz jako wrodzona cecha charakteru i usposobienia. Tym jest ona szersza, miłsza, bliższa, naturalniejsza i tym silniej przyciąga do siebie wielu życzliwych mu ludzi i bardzo wielu przyjaciół.

Czy chcesz być mężem Greta Garbo?

Czytelnicy zapewne pamiętają, jak przed niedawnym czasem ukazała się w prasie wiadomość, jakoby Greta Garbo wybrała się za mąż za znakomitego dyrygenta Leopolda Stokowskiego.

Ta plotka (bo jak się obecnie okazało, sprawa była wyssana z palca) dała jednemu z pism amerykańskich powód do ogłoszenia ankiety na temat: „Czy chcesz być mężem Greta Garbo?“

Na pytanie to odpowiedziało kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn, pochodzących z różnych sfer społeczeństwa.

Jakież były odpowiedzi? Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich i rozczarowaniu wielbicieli „białego płomienia Szwecji“ — 75 procent mężczyzn odpowiedziało, że ich bynajmniej nie pociąga małżeństwo z „boską Gretą“. Jedni obawiali się, że Greta wnosiłaby do domu niepożądany niepokój. Inni znów z przeżeniami myśleli o tym, że wszędzie, gdzie tylko ruszyłby się z żoną — postępowaliby za nimi nieodłączni detektywi. Byli tacy, których przerażała myśl, iż staliby się powodem do

najprzeróżniejszych plotek, a i tacy byli, którym nie służy klimat kalifornijski...

Byli tacy, co wysuwali wręcz nieoczekiwane argumenty. Oto jeden z nich. „Mógłbym poślubić nawet najpiękniejszą kobietę świata, ale musiałbym mieć pewność, że będzie mi towarzyszyła do mojego klubu, czy restauracji, aby moi koledzy i „przyjaciele“ pękali z zazdrości... Nie sądzę, że młsa Garbo spełniałaby moje życzenia...“

Nawet ci, co nadesłali odpowiedź

twierdzącą — stawiali przeróżne warunki. Większość żądała, by Greta porzuciła film, a inni posunęli się jeszcze dalej, bo równocześnie z wyrażeniem się kłóczyli gwiazdy żądali, by Greta, po ślubie, pomagała im w prowadzeniu interesów.

Tylko jeden — początkujący poeta i literat — nie stawiał żadnych warunków i wymagań. Powiedział tylko: „Byłbym szczęśliwy, gdyby pani Garbo mogła choć przez rok — dwa odpocząć po męczącym życiu i pracy w Hollywood.“

Sensacje z polskich wytwórni

W atelier na Szopena kończą się zdjęcia do filmowej anegdoty komediowej p. t. „Ulan księcia Józefa“. Chodzi tu o epokę Józefa Poniatowskiego, a anegdota opiewa romantyczne przeżycie księcia z karczmarską. Rolę księcia gra Franciszek Brodniewicz, a karczmarzki — Jadwiga Smosarska. Amantem w tym filmie będzie dawno nie widziany na ekranie Witold Conti.

W atelier na Trębackiej rozpoczął reżyser Mieczysław Krawicz zdjęcia do komedii p. t. „Robert i Bertrand“. Obie te role wykonają Eugeniusz Bodo i Adolf Dymśa.

W okresie przygotowawczym znajduje się film p. t. „Kobiety na sprzedaż“, w którym role czołowe grają: Nora Ney, Maria Bogda, Helena Grossówna i inni. Reżyseruje Michał Waszyński.

Reżyser Marian Czauski, realizator filmu „Dorożkarz Nr 13“ przystąpił do nakręcania nowego filmu komediowo-abyczajowego, w którym role czołowe wykonają: Stanisław Sielański, Helena Grossówna, Józef Orwid i inni. Rozpoczęcie zdjęć w połowie grudnia. Tytuł jeszcze nie ustalony.

Również niebawem rozpoczną się zdjęcia do filmu p. t. „Kobiety na sprzedaż“, w którym role czołowe wykonają: Maria Malicka, Temara Wiszniewska i Franciszek Brodniewicz.

Czyje nazwisko wpisujemy na tym dyplomie?

Smosarska znów na czele

Cybulski wyprzedził Brodniewicza

Spełniając gorącą prośbę wielu set naszych Czytelniczek i Czytelników przedłużamy nasz konkurs na krótki — powtarzamy, na krótki — okres czasu, przede wszystkim dlatego, aby dać możność tym wszystkim, którzy głosowali w zespołach (według imiennych list), a których głosy nie zostały uwzględnione — nadesłanie odpowiedniej ilości kuponów.

Jest jeszcze jedna przyczyna, jak Czytelnicy zauważa w dzisiejszej tabeli, wypłynęły nagle dwa nowe nazwiska rzeczywiście bardzo zasłużonych artystów dla polskiego filmu. W komentarzu do nadesłanego głosu, jedna z Czytelniczek pisze:

„Głosuję na Marię Malicką, jedną z najdzielniejszych artystek, bo dzięki energii i przedsiębiorczości została dyrektorką własnego teatru. Poza tym jest ona przecież jedną z tych, które nas wzruszały do łez wielu pięknymi kreacjami. Dlaczego o niej zapomniano? Mam nadzieję, że wiele Czytelniczek odda swoje głosy na Marię Malicką.“

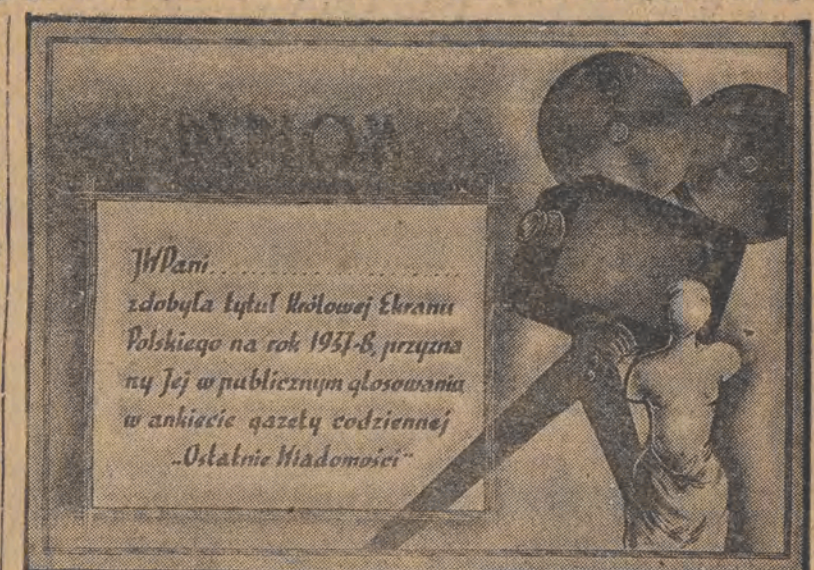
To jeden list. A teraz drugi: „Czy regułą jest, by głosowano tylko na amanta? Wszak taki artysta dramatyczny, jak Bogusław Samborski również zasługuje, by kandydował na tytuł „Króla ekranu polskiego“, gdyż dla polskiego filmu zasłużył się bardzo dobrze. Głosuję na Samborskiego.“

Oto druga przyczyna, dla której przedłużamy konkurs jeszcze na krótki okres czasu. A na razie wracamy na chwilę do sprawy zespołowego głosowania. Mimo, że niejednokrotnie całkiem wyraźnie podkreślaliśmy, że głosy będą liczone tylko według ilości nadesłanych kuponów, a nie z podpisów na wykazach imiennych — nadeszło do redakcji sporo list, bez kuponów.

Aby nie było nieporozumień i, aby Czytelnicy byli dobrze poinformowani — wymieniamy te wykazy, których głosy nie zostały zaliczone z braku kuponów. Jeśli wymienione na tych listach osoby pragną, by ich głosy były w końcowej fazie plebiscytu zaliczone — należy czym prędzej nadesłać odpowiednią ilość kuponów.

A więc następujące wykazy nie zostały zaliczone i jeśli odpowiednie osoby pragną, by ich głosy zostały uwzględnione — należy czym prędzej nadesłać odpowiednią ilość kuponów.

1) wykaz 30 osób z p. L. Runowicka na czele; 2) wykaz 31 osób, z p. Zofią Dębską na czele; 3) wykaz 44 osób, z p. H. Stanięwką na czele; wykaz 41 osób, z p. Stefanią Łozińską na czele; 5) wykaz 21 osób, z p. H. Korniakówną na czele; 6) wykaz Orłat Oddziału Związku Strzeleckiego Pracowników Pol. Monopolu



Tyt., z p. Henrykiem Ciechnowskim na czele — razem 100 głosów; 7) wykaz 12 osób, z p. Kazimierą Zmijewską na czele; 8) wykaz Związku Zawodowców Pracown. Teatralno-Filmowych w R. P. — 70 głosów; 9) wykaz 115 osób (klasy III, IV gimn. i I Lic. Instytutu Marii, razem 115 głosów; 10) cztery razy po 105 głosów według grupy z p. Wandą Duczyską na czele; 11) wykaz 109 osób pracow. wytwórni filmowej na Szopena; 12) wykaz 36 osób, z p. Elżbietą Radulską na czele; 13) wykaz 170 osób szkoły handl. Marii Lipskiej; 14) wykaz 125 osób liceum handlow. Hankowskiej; 15) wykaz 75 osób, z p. H. Święcką na czele.

Dzisiaj reprodukowujemy fotografie Dyplomu, jaki będzie nadany wybranej parze. Oczywiście, każde z Ich Królewskich Mości otrzyma osobny dyplom. Czyje nazwiska będą wypisane na tych zaszczytnych dyplomach? — o tym decydujcie Wy, Czytelniczki i Czytelnicy! A więc — energicznie

do pracy, tym bardziej, że czekają na zdobywców cenne nagrody za udział w głosowaniu.

Tak przedstawia się stan na dzień dzisiejszy:

KANDYDATKI	
Jadwiga Smosarska	2652
Elżbieta Barszczewska	2620
Jadwiga Andrzejewska	1159
Nora Ney	814
Maria Bogda	570
Lucyna Szczepańska	246
Maria Malicka	19
KANDYDACI	
Witold Zacharewicz	1974
Mieczysław Cybulski	1920
Franciszek Brodniewicz	1677
Adolf Dymśa	707
Eugeniusz Bodo	700
Aleksander Zabczyński	483
Igo Sym	200
Włodzimierz Łoziński	102
Jan Kiepusa	82
Adam Brodzisz	75
Zbyszek Rakowicki	73
Bogusław Samborski	32

Najnowsze premiery NA EKRAKACH STOLICY

Dwa filmy czarującej Danielli Darriex

Równocześnie na dwóch ekranach stolicznych idą dwa nowe filmy Danielli Darriex, moim zdaniem najpiękniejszej artystki filmowej świata. I, niestety, muszą na wstępnie powiedzieć, że obydwaj filmy nie są na poziomie.

Pierwszy z nich — to „Port Artura“. W intrydze szpiegowskiej na tle wojny rosyjsko - japońskiej i w akcji, rozgrywanej się dokoła oblężenia i zdobycia Portu Artura — kazano Danielli Darriex grać rolę Japonki. Pomijam w tej chwili niefortunny pomysł ukrycia czarującej, dziewięcioletniej urody Danielli pod maską Japonki (wprawdzie mistrzynie wykonanej), ale reżyser nie zdołał wydobyc z tej wybitnie utalentowanej artystki momentów naprawdę przekonujących, wzruszających tragizmem jej przeżyć. Pamiętamy, i chyba nigdy nie zapomnimy wielkiej kreacji dramatycznej Danielli Darriex w epokowym filmie „Mayerling“, w którym artystka ta wzniosła się na szczyt kunsztu dramatycznego, a każdorazowe ukazanie się jej na ekranie było po prostu objawieniem czegoś niezłomnego, pięknego i wzruszającego. Tu, postać Japonki, pozbawiona poczciwości została zbrutalizowana przez temat szpiegowski, gdzie wojna i śmierć czyhają na każdym kroku. Japonka wychodzi za mąż z gorącej miłości za rosyjskiego oficera (Wohlbrück), a jej brat staje na czele kontrwywiadu i chce zmusić siostrę do współdziałania na korzyść Japonii. Dziewczyna, wierna miłości i ślubom — nie chce mieszać się do tych spraw. Brat ją szantażuje, apelując do jej uczuć patriotycznych. Na Daniellę pada poważny ciężar podejrzania i dziewczyna ma być ekzekucyjna na śmierć, ale w ostatniej chwili, w czasie ewakuacji, ucieka wraz z mężem na okrętek wojenny, który z Portu Artura wozowi szwadrony pułków rosyjskich. Na morzu okręt zostaje otoczony przez flotę japońską, a jej mąż, aby nie dostać się do niewoli — zatapia okręt, na którym ginie wraz z żoną.

Film, na ogół jest interesujący i trzyma widza w napięciu, ale szkoda pięknej Danielli.

Drugi jej obraz — to „Moja panna

mama“, typowa farsa z bardzo naciągniętą fabułą, w której również spazniono piękny talent Danielli. Mimo woli przychodzi mi myśl film „Niepo“ w którym Darriex czarowała sztuką aktorską komediową. Tu kazano jej grać rolę re-histeryzowanej pannicy, która nie wie, dlaczego upiera się, by wyjść za mąż za starego, nieomal nieodolnego bogacza. Nic nie usprawiedliwia tego małżeństwa, bo ojciec Danielli jest również bogaty i na własny jacht. Wychodzi jednak



Danielle Darriex.

za mąż i nie chce z mężem dzielić wspólnego łoża małżeńskiego. Natomiast bawi się i szaleje z innymi amantami. Ale pocziwy papa ma synka, miłego, skromnego chłopca...

Reszty się domyślacie. Szarpia się biedaczyska przez cały film, by wreszcie pójść za głosem serca... do ołtarza. Prawda, jakie to proste? Sprawy proste są wprawdzie najlepsze, ale w tym wypadku — te proste rzeczy są bardzo nieprawdopodobne. I znów nie wykorzystano pięknego talentu najciekawszej artystki filmowej na świecie, Danielli Darriex. (m. s.)

KUPON

NA WYBÓR KRÓLOWEJ I KRÓLA EKRAK POLSKIEGO na rok 1937

Królowa

Król

Imię i nazwisko

Adres głosującego

Oddał współnikowi żonę i... przedsiębiorstwo

Niezwykła historia o pewnym wynalazcy i jego pięknej małżonce

Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał niezwykłą sprawę, która żywo przypomina powieść kryminalną.

Przed sądem stanęli obywatel niemiecki Brunon Kannenberg oraz obywatel polski, z pochodzenia Węgier, Paweł Lewiss vel Levanti, oskarżeni o podrabianie podpisów na pokwitowaniach, wydawanych z odbioru pieniędzy za sprzedane aparaty „Eureka Membrana”.

Wynalazek ten dostał się w posiadanie Lewissa w dość niezwykłych okolicznościach. W okresie rewolucji w Rosji Lewiss wraz ze swym ojcem, generałem carskim, dostał się do więzienia GPU w Moskwie. W więzieniu poznał on słynnego w swoim czasie wynalazcę polskiego, inż. Uspięńskiego.

Generała Lewissa i inż. Uspięńskiego rozstrzelano, natomiast młody Lewiss został wypuszczony na wolność. Opuszczając więzienie, zabrał on wszystkie papiery ojca i inż. Uspięńskiego. Wśród tych ostatnich znalazł projekt niezwykle ciekawego wynalazku, który miał usuwać wszelkie szmyery telefoniczne.

Lewiss opuścił Rosję, udał się do Paryża i tu zaczął pracować nad niedokończonym wynalazkiem i w końcu opatentował go jako „Eureka Membrana”. Aparat ten dzięki swym wielkim zaletom cieszył się dużym powodzeniem.

Z Paryża Lewiss przybył do Polski, gdzie ożenił się z piękną warszawianką i przyjął obywatelstwo polskie.

Podczas pobytu nad morzem poznał w Sopotach Niemca, Kannenberga, z którym zawarł umowę na wspólną sprzedaż aparatów „Eureka”. W tym celu odbyli podróż prawie po całym świecie, rozpowszechniając aparaty.

Po kilku latach wrócili do Polski, aby i tu sprzedawać swoje aparaty. Zapomnieli jednak, że w Polsce na sprzedaż wszystkich ulepszeń technicznych posiada monopol Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Władze zainteresowały się więc sprzedawcami wynalazku i osadziły ich w więzieniu w Wejherowie, oskarżając o oszustwo.

W toku dochodzenia okazało się jednak, że aparaty są bardzo dobre i posiadają przypisy-

wane im zalety. Wobec tego sprawę o oszustwo umorzono, natomiast oskarżono współników o niewłaściwe podpisywanie pokwitowań, na których Kannenberg składał podpis „Levanti”.

Na rozprawie Lewiss zeznał, że od czasu pobytu we Włoszech używał czasem pseudoni-

mu „Levanti”, nie rozumie jednak dlaczego Kannenberg podpisywał pokwitowania jego pseudonimem.

Sąd po przemówieniach obrońców skazał Kannenberga na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem, a Lewissa uniewinnił.

Na tym jednak sprawa jeszcze się nie skończyła. Po opus-

zczeniu sali sądowej rozegrał się jej drugi akt. Żona Lewissa oświadczyła mu wręcz, że kocha Kannenberga i że postanowiła opuścić męża.

Rozstanie Lewissa z żoną miało przebieg niezwykle dramatyczny. Lewiss, który bardzo kochał żonę, scedował cały interes sprzedaży związany ze sprze-

dażką aparatów „Eureka” na Kannenberga, aby i w przyszłości żonie dobrze wiodło się materialnie.

Żona wzruszona tym objawem miłości, serdecznie dziękowała mężowi. Mimo to nie została z nim. Jeszcze tego samego dnia opuściła wraz z Kannenbergiem Gdynię, udając się za granicę.

Przemycono 200.000 litrów spirytusu

Bohaterowie tej niebywałej afery staną przed sądem

W tych dniach wykryto w Gdańsku wielką aferę przemytniczą. Dyrektor jednego z gdańskich banków nie contentując się swymi zarobkami, postanowił puścić się na pewniejszy w jego mniemaniu interes.

Przed kilku miesiącami dowiedział się on, że jest okazjnie do nabycia od jednej z firm portowych w Rzeszy statek „Merkury”. Dyrektor, porozumiewając się z kilkoma jeszcze współnikami i wtajemniczywszy ich w swoje cele, oraz operując cudzymi kontami w swoim banku doprowadził transakcję do pomysłu skutku. Nabył statek „Merkury” i w sierpniu br. doprowadził go do stoczni w Gdyni, celem gruntownego przerobienia do upatrzonego celu.

Już w trakcie remontu, który widocznie celowo był przeprowadzony w Gdyni a nie w Gdańsku, okazało się, że nawet na samym kupnie już zarobiono kilkadziesiąt tysięcy guldenów, gdyż statek posiadał dużo większą wartość niż cena kupna.

Po gruntownej przeróbce i do stosowaniu statku do celu wiadomego tylko nielicznym zainteresowanym „Merkury” przechrzczony obecnie na „Pirina” przewieziony został do Gdańska i tu zaczął swoją przemytniczą działalność.

Jak dotychczas udało się stwierdzić, przemytniczy statek „Pirina” w przeciągu ostatnich niepełnych trzech miesięcy, załadował kolejno w trzech kursach 50.000 litrów spirytusu, następnie zaś dwa razy po 80.000 litrów tegoż płynu, razem więc przemycono ponad 200.000 litrów spirytusu.

Punktami odbiorczymi cenne go płynu były niektóre kraje bałtyckie i skandynawskie, głównie zaś Finlandia i Szwecja, dotychczas jednak nieujawnionym jest sposób w jaki nowocześni piraci-przemytnicy przeładowywali swój zakazany towar i dostawiali go do portu przeznaczenia.

U naszych bałtyckich sąsiadów oddawna już spostrzeżono napływy obcego w dobrym gatunku spirytusu, to też wszczęto obserwacje i dochodzenia.

W tych dniach do portu gdańskiego pod pretekstem nabrania węgla przybył szwedzki krażownik celny „Odin” z gotowym już materiałem dekonspiracyjnym przemytników.

Jak twierdzą sfery fachowe i zorientowane w tej branży przemytnicy mimo względnie krótkiej swej działalności zdążyli zarobić ponad 100.000 złotych na swoim zakazanym procederze.

Przeprowadzone natychmiast rewizje na terenie Gdańska u pana dyrektora banku i jego współników dały bogaty materiał i sprawa ta wkrótce wypły-

nie przed forum publiczne. Ze zrozumiałych względów nie możemy obecnie podać na-

zwisk osób zaangażowanych w tej wielkiej aferze przemytniczej.

Paryska afera podsłuchowa

Steinberg zginął bez śladu

PARYŻ. — „La Liberté” informuje, iż niejaki Steinberg, w którego mieszkaniu znaleziono aparat podsłuchowy, włączony do lokalu, gdzie zbierali się zwolennicy Kiereńskiego, był znany w intelektualnych kołach komunistycznych Paryża.

Utrzymywał on zwłaszcza przyjacielskie stosunki ze zna-

nym pisarzem sowieckim Ilią Ehrenburgiem oraz wybitnym działaczem komunistycznym Muenzenbergiem.

Steinberg, który zbiegł zaraz po odkryciu afery podsłuchowej, dotychczas nie został odnaleziony przez policję francuską.

Czystka wśród sowieckich dyplomatów

ogarnęła również ambasadę w Londynie

LONDYN. Czystka sowieckiego korpusu dyplomatycznego objęła, jak twierdzi prasa angielska, również ambasadę Z.S. R.R. w Londynie.

„Daily Telegraph” donosi, że attaché wojskowy, generał dywizji Siwkow i radca ambasady Kagan zostali odwołani.

Gen. Siwkow przybył na pozajęzyku b. r. na miejsce rozstrze-

lanego gen. Putny, Kagan był radcą ambasady sowieckiej w Londynie od prawie 9 lat. Na miejsce jego mianowany został Jezow.

Potwierdzając odwołanie gen. Siwkowa, „Daily Mail” twierdzi, że attaché morski i attaché lotniczy zostali również odwołani.

„Dyplomata” złodziejem

Kazał aresztować... okradzionego, ale został zdemaskowany i osadzony w więzieniu

Do sklepu z materiałami piśmiennymi Mariana Stepińskiego w Warszawie (Warecka 9), przyszedł jakiś osobnik, który łamaną polszczyzną prosił o

sprzedanie blankietów wekslowych. Rzekomy cudzoziemiec długo wybierał blankiety, przeliczał je i tak manipulował zreszczenie, że ukrył w kieszeniplik

weksli, wartości 100 złotych. Właściciel sklepu miał jednak dobre oko i spostrzegłszy manewr złodzieja, wszczął alarm.

Wówczas rzekomy cudzoziemiec obraził się straszliwie. Oświadczył on kupcowi, że jako znany dyplomata, nie puściłby z siebie obelżywego posadzenia kazał go aresztować. W tym celu wzburzony dyplomata wybiegł na ulicę.

Ale poszkodowany nie dał się wziąć na taki kawał i pogońił za „dyplomata”, który widząc że sztuczka mu się nie udało, rzucił się do ucieczki.

Po krótkim pościgu złodziej został ujęty. Jest to Ryszard Dembicki, znany złodziej międzynarodowy, przybyły na gościnne występy z Hamburga, notowany 48 razy i karany 18 razy.

„Dyplomata” osadzono w więzieniu.

Min. Delbos nie pojedzie do Moskwy

PARYŻ. — Ogłoszono tu wieczorem urzędowo, że min. Delbos pojedzie w dn. 2 grudnia podróż do Europy środkowej według następującej marszruty: Warszawa, Bukareszt, Białogród i Praga, a więc oficjalnie stwierdzono, że min. Delbos nie pojedzie do Moskwy.

Pogrzeb moralny płk. de La Rocque

przewódcy „Krzyża Ognistego”

PARYŻ. Rozprawa sądowa przed paryską izbą karną, wszczęta z inicjatywy płk. de La Rocque przeciw 15 działaczom obozu narodowego, którym przewódca Francuskiej Partii Społecznej zarzucił oszczerstwo, obfitowała w momenty o zupełnie tragicznym nasileniu.

Punktami kulminacyjnymi rozprawy były zeznania sędziwego marszałka Franchet d'Esperay, który na zapytanie adwokata oskarżonych deputowanego Xavier-Vallat, czy zna płk. de La Rocque i czy może wydać o nim świadectwo lojalności, uchylił się od wydania tegoż świadectwa, oświadczając, że nic nie wie, natomiast manifestacyjnie uściślał rękę głównego przeciwnika płk. de La Rocque, hr. Pozzo di Borgo, autora artykułów, oskarżających przewódcę „Krzyża Ognistego” o pobieranie subsydiów.

Drugim punktem kulminacyj-

nym rozprawy było zeznanie b. premiera Tardieu. W zeznaniach swych potwierdził on w całej pełni rewelacje o subsydiowaniu płk. de La Rocque, przytaczając jego listy dziękczynne i tysięczne szczegóły dla potwierdzenia prawdziwości zeznań.

Sala izby karnej w tym momencie zmieniła się po prostu w zebranie polityczne, gdyż obecni nie mogli opatentować odruchów pod wpływem miazdzących zeznań b. premiera Tardieu, które w widoczny sposób działały deprymująco na obecnego na sali płk. de La Rocque.

Najbardziej ciekawe było jednak oświadczenie b. premiera Tardieu o przyczynach zmiany jego ustosunkowania się do płk. de La Rocque.

Zeznanie to odsłania istotne motywy całej kampanii prasy narodowej, skierowane przeciw

przewódcy partii społecznej. Tardieu oświadczył mianowicie, że opinie swą o płk. de La Rocque zmienił po słynnych krwawych wypadkach ludowych 1934 r., kiedy to płk. de La Rocque, jedyny z działaczy narodowych, usłuchał wezwania ówczesnego prefekta i wycofał swych ludzi z placu Zgody, osłabiając tym samym siły manifestacji narodowej.

Tardieu skrytykował następnie całą taktykę polityczną przewódcy partii społecznej, „która do niczego nie doprowadziła, a jedynie w konsekwencji scenetowała „front ludowy”.

Minister Zay nazwał płk. de La Rocque „ojcem frontu ludowego”. Płk. de La Rocque jest zdrajcą, zawsze pracował tylko dla własnej korzyści.

Na zakończenie Tardieu potwierdza w całej rozciągłości swe zarzuty przeciw płk. de La Rocque.

Gdy b. premier zakończył zeznania, płk. de La Rocque wstał i usiłował zabrać głos. Jednakże widoczne podniecenie nerwowe nie pozwoliło mu przemówić.

Ostatecznie z trudem oświadczył tylko, iż może powtórzyć to, co powiedział swego czasu na rozprawie w Lyonie, że b. premier Tardieu skłamał.

Na oświadczenie to Tardieu odpowiedział:

„Płk. de La Rocque jest ostatnim człowiekiem, który może za rzucić mi podobną zniewagę, gdyż jest on dobrze znany i od czasu szkoły wojskowej do osoby jego przywiązane zostało po wiedzenie: kłamca jak de La Rocque”.

Po tych ostatnich słowach b. premiera Tardieu, przewodniczący sądu zamknął rozprawę, której dalszy ciąg odbędzie się w dniu dzisiejszym.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec war-
szawski, Amoczi Olginieli, nabył szyb naitowy na Kaukazie
i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olginielich wielkie nieszczęście.
Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej,
Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Wprawdzie po złożeniu żadanego okupu Marta wróciła
do domu rodziców, ale po paru dniach uciekła w góry do Se-
lim-Chana, gdyż pokochała go gorącą miłością.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły żadnych re-
zultatów, Olginieli przebrał się za Czeczenca i udając głuch-
niemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, poszedł sam w góry
na poszukiwanie ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindża-
łem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selim-
Chana, by ją wziąć przemocą.

Za to zbrojstwo Selim-Chan został skazany na dwadzie-
ścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sy-
biru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował ban-
dę wiernych mu, nieustraszonych Czeczenów, którzy postawili
sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali lu-
dzi bogatych, a obrabiwani od nich okup pieniężny rozdawali
ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytu-
łować Selim-Chanem.

Selim-Chan ze swoją bandą stał się postrachem całego
północnego Kaukazu.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mo-
gły schwycić Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego
stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego ar-
żewi, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoni za Selim-Chanem 10 batalionów żoł-
nierskich i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Sprawę Selim-Chana zajęły się najwyższe stery rządowe.
Głównym odbywały się narady z udziałem przedstawicieli szta-
bu w sprawie schwytania tego śmiałego herszta rozbojników.

Wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie
Selim-Chana. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych
agentów, którzy przebrani za Czeczenów, mieli się czegoś wy-
wiadzać o Selim-Chanie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we
wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska.
Ale i tym razem Selim-Chan zdołał się wymknąć.

Nikt nie mógł zrozumieć, w jaki sposób mu się to udało.
Dopiero sam Selim-Chan w liście do gubernatora Michajewa
wyjaśnił, że uciekł ze wsi Alda w następujący sposób: Przebra-
ny za żołnierza wszedł w szeregi wojskowe, obiegając wieś
razem z innymi żołnierzami „pilnował”, żeby Selim-Chan nie
uciekł... W ten sposób, niepoznany przez nikogo, opuścił wieś.

Selim-Chan siedział w ukrytej grocie w górach z kilko-
na swoimi ludźmi i opowiadał im swoją przygodę, gdy wtem
doń się słyszeć odgłos kroków ludzkich.

— Nie wychodzić z groty! — rozkazał Selim-
Chan. — To może być niebezpieczne w tej sytuacji.

Kroki zbliżały się coraz bardziej. Ale nie sły-
chać było żadnych głosów. Odnosiło się wrażenie, że
idący boją się mówić, by nie zdradzić tym swojej
obecności.

— Kto to może być? — dziwił się Selim-Chan.
Kto mógł zabłądzić aż tu, w taki nieznan, daleki
zakątek w górach?

— Chan, wysunę tylko głowę i zobaczę —
odwiedczył młodzieńcki Czeczeniec o śmiejących się
oczach.

— O, Szamilu, jesteś odważny i śmiały jak
orzeł! — zawołał Selim-Chan, zadowolony z nie-
ustraszonosci swoich ludzi! — No dobrze, wyrzyl!
Ale uważaj, żeby cię nie spostrzeżono, bo byłoby źle
z tobą i z nami.

Szamil wystawił ostrożnie głowę na zewnątrz
i cofnął ją natychmiast z powrotem.

— Patrol z dziesięciu żołnierzy, z oficerem na
czele! — krzyknął. — Idą drugą stroną doliny, na
wysokiej ścianie skalnej.

— Czy nie patrz tu w naszą stronę?

— Trudno to zauważyć.

— Spójrz jeszcze raz, ale nie wysuwaj zana-
dło głowy, bądź ostrożny!

Szamil powtórnie wyrzwał z groty. Widział wy-
raznie, że oficer spogląda na dół w dolinę. Wzrok je-
go padł na ciemny otwór groty. Szamil szybko cof-
nął głowę.

— No i co? — zapytał Selim-Chan.

— Wydaje mi się, że obserwują naszą grocę.

— Sam wyrzę do nich — powiedział Selim-
Chan.

— Chan mogą strzelić i trafić w ciebie! — nie
puszczali go jego wierni towarzysze. — Szamil wy-
rzę jeszcze raz.

— Dajcie spokój, dżigici. Selim-Chan musi się
sam przekonać, jak wielkie jest niebezpieczeństwo.

Głos jego brzmiał taką stanowczością i tak roz-
kazodawczo, że ludzie Selim-Chana nie wyrzekli już
ani słowa więcej. Otoczyli go tylko ze wszystkich
stron, jakby chcąc swoimi ciałami uchronić go od ku-
li, która mogłaby go przeszyć!

Położenie ich było rzeczywiście niebezpieczne.
Była to dosyć wąska dolina, a naprzeciwko groty, na
wysokości stu metrów nad doliną szedł patrol żoł-
nierski. Żołnierze, — było ich dziesięciu — mogli
łatwo zauważyć wysuwającą się z groty głowę ludz-

ką i mogli rozpocząć strzelaninę. A wtedy kula ja-
kaś z ławością mogła przeszyć głowę Selim-Chana i
położyć go trupem na miejscu.

Ale Selim-Chan nie znał strachu w obliczu nie-
bezpieczeństwa. Wysunął ostrożnie głowę i obser-
wował patrol swoim przenikliwym wzrokiem.

Przez chwilę ludzie jego wstrzymali oddech. Co
teraz będzie? Czy ktoś z patrolujących żołnierzy za-
uważy wysunięć a z groty głowę człowieka?

Selim-Chan cofnął się po chwili z powrotem do
wnętrza.

— Zauważyli nas, — powiedział, uśmiechając
się przy tym ze spokojem.

— Co mamy teraz robić? Strzelać? — pytali
jego ludzie.

— Już oni przyjdą tu do nas, mićcie cierpli-
wość... — odpowiedział Selim-Chan wciąż z tym sa-
mym, spokojnym uśmiechem.

— Więc co?...



— Mićcie rewolwery w pogotowiu! Słuchaj-
cie, posłuchajcie no!... Oni są blisko nas...

— Jeżeli zbliżą się do groty za jakie trzy go-
dziny to nas tu i tak nie znajdą...

— Za trzy godziny dopiero? Dlaczego?

— Bo nie znają drogi, idą okólnymi ścieżkami.
Nie spuszcza się przecież ze ściany na 100 metrów
wysokiej.

— Ale mogą przecież strzelać z góry prosto we
wnętrze groty.

— Niech strzelają! W grocie dosyć jest kryjó-
wek, — odpowiedział spokojnie Selim-Chan.

— Ale mogą nas przecież otoczyć i nie będzie-
my mogli wydostać się z groty — zauważył Kadi. —
Musimy w każdym razie być na to przygotowani.

— Tak, przygotowani musimy być, to prawda,
przygotowanym trzeba być zawsze, — odpowiedział
Selim-Chan swoim ostrym, dzwięcznym głosem.

Nagle odbił się głośnym echem w górach strzał,
potem drugi i trzeci. Gra dkuł zasypał wejście do
groty, kule zaczęły wlatywać do jej wnętrza.

— Daremna robota! — roześmiał się Selim-
Chan, — szkoda kul, wy carskie tchórze!

Grota była bardzo obszerna i było w niej kilka
bocznych wgłębień.

Selim-Chan i jego ludzie rozsiedli się zupełnie
wygodnie w głębokich zakątkach zakątkach groty,
będąc w ten sposób bezpieczni przed kulami.

Czytajcie tygodnik

Świat Przygód

Cena 10 gr.

— Chcą nas wykurzyć z groty! — zauważył
Szamil.

— Możliwe — zauważył Selim-Chan, że nie są
jeszcze zupełnie pewni, czy jest ktoś w grocie. Chcą
się przekonać przy pomocy swoje strzelaniny, czy
ktoś jest wewnątrz. Niech sobie więc strzelają, ile
dusza zapagnie. My powinniśmy siedzieć cicho.

W przeciągu piętnastu minut strzelanina nie
ustawała ani na chwilę. Do wnętrza groty wlatywa-
ły raz po raz z dzikim świstem kule, odbijając się o
skalne ściany.

Selim-Chan i jego banda leżeli sobie spokojnie
w bocznych wgłębieniach groty i żartowali w najlep-
sze na temat strzelających żołnierzy. Bawili się do-
skonałe ich kosztem, bezpieczni w swojej kryjówce.

— Nie szkoda im wcale kuli! Strzelają, ile wle-
zie, te psie syny, — zauważył Selim-Chan, — a chle-
ba dla ubogiego ludu to umieją żałować!.. Podli! Ach,
jak jabym ich chętnie zmiażdżył w swoich rękach!..

Strzelanina ustała wreszcie. Patrolujący byli wi-
dać przekonani, że nikogo nie ma w grocie, skoro nikt
nie odpowiada na strzały, ani nikt nie wychodzi z
groty. A może przestali strzelać, by się przekonać,
czy teraz może znów ktoś nie wysunie głowy z we-
wnątrz.

— Chan, trzeba zobaczyć, czy patrol już po-
szedł, odezwał się odważny Szamil.

— Nie waz się nawet spróbować — odparł Se-
lim-Chan. — Wysunąć teraz głowę to znaczy narazić
się na pewną śmierć. Nie wolno nam się teraz
ruszyć z miejsca, musimy przekonać patrol, że w
grocie nie ma nikogo, rozumiesz?

— Racja, racja, — przytakiwali głowami pozo-
stali.

Przeszło jeszcze dziesięć, po tym dwadzieścia
minut. Nie strzelono więcej ani razu. Teraz należało
się konieczne przekonać, czy patrol już się oddalił,
a jeżeli tak — trzeba było natychmiast opuścić tę
groć i ukryć się gdzieindziej.

— No, Chan? — niecierpił się młodzieńki
Szamil.

— Poczekaj jeszcze z dziesięć minut.

Minęło dziesięć, po tym i drugie dziesięć minut.

— No, już można teraz? — zapytał znów Szamil.

— Weź kamień i zasłoń sobie nim czoło, — ra-
dził Selim-Chan.

Szamil wziął kamień do ręki i trzymając go
przed swoją głową, jak tarczę, podpełznął powoli do
otworu w grocie. Wysunął ostrożnie głowę i rozej-
rzał się wokoło.

W górze, nad ścianą skalną nikogo już nie było
widać. W górach panowała majestatyczna cisza. —
Nie słyszało się żadnego odgłosu kroków ludzkich,
żadnego szmeru.

— Poszli sobie... — powiedział Szamil.

— Dobrawdy poszli? — spytał Selim-Chan.

— Tak. Nie widać nikogo.

— Ale cicho, mogli się jeszcze gdzieś ukryć w
poblizu, — zauważył Selim-Chan.

— Trzeba to sprawdzić! — oświadczył Kadi.

— To nie tak łatwo sprawdzić. Przede wszyst-
kim, brachy, musimy się stąd jak najprędzej wynieść
i poszukać innej kryjówki. Możliwe, że ten patrol
bał się sam rozpocząć z nami walkę i poszli po po-
moc. Możemy tu zaraz mieć przed sobą kilka bata-
lionów wojska...

— Ale co będzie, Chan, jeżeli patrolujący utry-
li się gdzieś w poblizu i otworzą na nas ogień? —
zauważył Kadi.

— Nie wiesz, Kadi, co się robi w takim wyrad-
ku? — uśmiechnął się Selim-Chan, ukazując przy
tym swoje śnieżno-białe zęby. — Odpowiada się
wtedy taką samą strzelaniną!

Selim-Chan i szóstka jego ludzi powyłazili po-
woli i ostrożnie z groty. W rękach trzymali gotowe
do strzału, naładowane rewolwery. Były to ogrom-
ne mousery, trafiające na dużą odległość.

Rozglądali się na wszystkie strony i nadsłuchi-
wali. Selim-Chan szczególnie nadstawił swoich uszu,
miał bowiem bardzo ostry, wrażliwy słuch.

Pelzali na czworakach, w tych karkołomnych
zakamarkach górskich niemożliwością było chodzić
prosto.

Wokoło panowała cisza. Nad głowami czczenio-
wych się ludzi trzepotał skrzydlaty orzeł. Selim-
Chan wciąż nadstawił uszu. Twarz jego była na-
prężona. Starał się pochwycić najmniejszy szmer.

Nagle zatrzymał się, nadsłuchiwał jeszcze chwi-
le i szepnął do swoich:

— Mićcie rewolwery w pogotowiu! Słuchajcie,
posłuchajcie no!... Oni są blisko nas...

(Dalszy ciąg jutro).

Burzliwe obrady Oddz. Pow. Z. N. P. w Piotrkowie

Wymowny incydent. Co wyświecił p. Świetliczko?

W niedzielę dn. 14 bm. odbył się w Piotrkowie zjazd oddziału powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na zjazd, spośród 496 wszystkich członków, przybyło tylko 213 osób.

Tym razem na zebraniu byli dopuszczeni również t.zw. członkowie urlopowani (pracujący np. w administracji) co jest z przepisami obowiązującego statutu niezgodne.

Zjazd zapowiadał się b. interesująco — zwłaszcza ze względu na obecne wytworzoną sytuację w Z.N.P., który jak wiadomo znajduje się pod nadzorem kuratora, wyznaczonego przez władze państwowe (po kuratorze Pawle Musiole — obecnie jest nim Seweryn Maciszewski), na skutek znanych, z oświadczeń szefa Rządu, posunięć b. „gory” organizacyjnej. Na zjazd przybyli także delegaci Zarz. Okr. Z.N.P. Łódź z p. Świetliczką na czele.

Zjazd jeszcze raz dobitnie wykazał, że nauczycielstwo związkowe jest wyraźnie podzielone na dwa obozy. Jedni są zwolennikami usuniętego b. Zarz. Gł. Z.N.P. i ci w zreczny, polityczny sposób chcą narzucić swe fałszywe zdanie, jakoby rząd wyrządził krzywdę ogółowi nauczycielstwa, rozwiązując b. Zarz. Gł. Z.N.P., a powołując się na pewne swoje zasługi dla państwa w przeszłości, usiłują wpoić i zaszczyć w umyśle niektórych członków, że rząd się „pomylił”, że wyznaczenie kuratora to krzywda. Inna grupa nauczycieli, których liczba stale się zwiększa, uważa zupełnie lojalnie i jako obywateli — wychowawcy całkiem słuszenie, że czynnik miarodajny, stojący na straży ładu wewnętrznego w państwie, wiedzący dobrze co robić i ich zarządzeniem, ich posunięcia trzeba karnie respektować.

Obrady zagał przewodn. Oddz. Pow. Z. N. P. w Piotrkowie — emeryt p. Józef Przepieść, naświetlając obecne położenie nauczyciela jako pracownika na polu oświaty szkolnej i pozaszkolnej.

Po przemówieniu p. Przepieścia głos zabrał, znany socjalista p. Sawicki, nauczyciel szk. powsz. im. T. Kościuszki w Piotrkowie, który jako nagły wniosek odczytał dwa artykuły, drukowane w „Dzienniku Piotrkowskim” p.t. „Przed zebraniem Ogniska Z.N.P.” i „Tajne narady Ogniska Z.N.P. w Piotrkowie”. Po odczytaniu tych artykułów p. Sawicki oświadczył, że treścią tych artykułów nauczycielstwo winno czuć się urażone, a ponieważ artykuły

były podpisane inicjałami „zp”. — zwrócił się do obecnego na sali p. Zdzisława Pruskiego, naucz. szk. powsz. w Woli Krzyżtoporskiej i członka Ogniska Z.N.P. gm. Krzyżanów, zapytaniem, czy jest autorem tych artykułów. P. Pruski potwierdził wobec zebranych, że istotnie przyznaje się do autorstwa tych artykułów.

Artykuły te, znane naszym Czytelnikom, w treści swej zawierają uzasadnienie poglądu, jaki na sprawę obecnych rozgrywek i koncertu małostek Z.N.P. ma dziś ogół światłostek i patriotycznego nauczycielstwa i nie mogły one nikogo dotknąć, bo autor stanął na stanowisku zgodnym z intencją władz i w myśl oświadczenia p. premiera Składkowskiego jako też zgodnie z posunięciami kuratora związku, będącego dziś najwyższą władzą w organizacji nauczycielskiej.

Po ujawnieniu autora omawianych artykułów — część niepowołanych jednostek znajdujących się na sali w nieparlamentarny sposób zażądała, aby p. Pruski opuścił zebranie, nie dopuszczając go nawet do głosu — mimo, że znaczna część obecnych na sali nauczycieli żywo przeciw takiemu pogwałceniu wolności słowa i głoszenia poglądów jak najkategoryczniej zaprotestowała. W obronie p. Pruskiego i przeciw nieprzepisowej formie załatwienia z nim sprawy m. inn. b. żywo zaprotestowali pp. dyr. W. Grabowska, profesorka Pietruszkowa, p. Cieszkowska, posłowa K. Dratwina. — Mimo, że p. Pruski miał ostatecznie wszelką możność wytłumaczenia się przed zebraniem — wobec jednak tego, że niektóre jednostki były w swym nieopamietaniu przywódcy wojującego Z.N.P. boją się każdego śmiałego, rzeczowego i odważnego sądu. Boją się krytyki. A to już jest objawem chorobliwym, dowodzącym, że głoszone przez nich truzimy, to tylko supozycje, którym sami nie dają wiary. W przeciwnym razie — zgodziliby się na każdy głos krytycznej uwagi.

P. Pruskiemu nie mogą grozić żadne konsekwencje w organizacji, gdyż pisał artykuły nie jako członek Z.N.P. ale jako dziennikarz.

Następnie głos zabrał delegat Zarz. Okr. Z. N. P. z Łodzi p. Świetliczko, wyświełając: że

Z.N.P. przeszedł już nie jedną ciężką chwilę, więc i teraz it.d. it.p...

Prezesem Oddz. Pow. Z.N.P. został obrany i nadal p. Józef Przepieść. Po za tym skład Zarz. Pow. nie uległ poważniejszym zmianom.

Delegatami na IV Walny Zjazd w Warszawie zostali wybrani p.p. dyr. Wanda Grabowska i Szczepan Jaworowski z Moszczenicy.

Jak nas informują uczestnicy zabrania — obrady były tak kierowane, że zwolennicy „byłych” mówili, co chcieli i o czym chcieli nie dopuszczając do głosu nikogo, kogo nie uważali za „swego”. Dochodziło nawet do tego, że niektórzy ze zwolenników „byłych” dopuszczali się nawet obrazy w stosunku do krytykujących ich (wypadek z p. Pietruszkową).

Obrady były prowadzone tak nieparlamentarnie i w przykrej, atmosferze, że pod koniec zebrania ze 213 osób zostało tylko 34.

Nauczycielstwo ma dość już tych dramatycznych scen — dość ma tych widowisk i swarów partyjnych — chce spokoju i godnej postawy swych przywódców organizacyjnych, którzy winni zrozumieć, że nie wystarczy intonowanie na zebraniach wiwatów i wysyłanie depesz, ale trzeba czynem okazać posłuch dla władz państwowych nie bawić się obroną rzekomego pokrzywdzenia i krzywdy b. członków Zarz. Gł. Z.N.P., bo to nie licuje nietylko z interesami społecznymi, ale nie licuje również z godnością stanu nauczycielskiego.

Zwyżka cen

cen biletów w kinach

Dyrekcje miejscowych kinoteatrów podają do wiadomości P. T. Szanownej publiczności, że z powodu dużej zwyżki cen na filmy, chcąc utrzymać w odpowiednim poziomie wyświełtane obrazy, były zmuszone podnieść z dniem 16 listopada b.r. ceny biletów od 80 groszy.

Zdolny akwizytor ogłoszeniowy dla oficjalnego wydawnictwa w formie kalendarza-informatora na dobrych warunkach może się natychmiast zgłosić. Adres: wskaże Redakcja Dziennika Piotrkowskiego Słowackiego 18, I ptr.

m i ł y u ś m i e

zjednywa przyjaciół, ale ładna cera jest dla każdej Pani równie ważnym czynnikiem powodzenia. Puder Antiba doskonale konserwuje i upiększa cerę.

Do nabycia w każdym większym składzie apt. Skł. gł.: Przem. Handl. Zakł. Chem. Ludwik Spiess i Syn S.

Większa kradzież

W nocy na 13 bm. o niewiadomej godzinie nieznanymi sprawcy na szkodę pana Zielińskiego Bronisława właściciela znanego zakładu, zam. w Piotrkowie, przy ul. Sieradzkiej Nr. 4, ze sklepu za pomocą otwarcia drzwi wytrychem skradli obuwia na sumę 360 zł.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura: 410/38

Komornik Sądu Grodzkiego w Belchatowie W. Kublicki mający kancelarię w Belchatowie ul. Plac Piłsudskiego Nr. 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Belchatowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Edmunda PSTROKOŃSKIEGO i innych nieruchomości osady młynarskiej Mąka gm. Wadlew, pow. Piotrkowskiego, o przetrzeźni 128 mórg 40 pretów z zabudowaniami i młynem wodnym, mającej uzasadzoną hipotekę przy Wydz. hip. Sądu Okr. w Piotrkowie rep. hip. 195a Osada ta należy dłużnika Edmunda Pstrokońskiego i jego braci Tadeusza, Jana i Stefana Pstrokońskich w 7/24 niepodz. częściach, oraz Kazimierza Pstrokońskiego w 3/24 częściach. Niezruchomość oszacowana została na sumę zł. 75.500, cena za wywołania wynosi zł. 56.625 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 7.550 gr. Rekojmnię należy złożyć w gotowości albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesyłania własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Belchatowie ul. Dworska.

Komornik: W. Kublicki.

Na srebrnym ekranie

„Czary” „Ucieczka Tarzana”
Filmy egzotyczne cieszą się niesłabnącą wycieczką w kinach. Tym mają one zapewnić widzom, jeśli na ekranie ukazują się go rodzaju znakomity Weismüller, artysta utalentowany i podziwiany.

W filmie tym widzimy i bardzo udane pomysły serskie. Pełne emocji trzymają uwagę widzów, stannym napięciu a głównego bohatera, uroczym uśmiechem i zuchwalstwem tylko swoją zeznaniem, słońcem, wspaniałą karnością, ale i warunkami pierwszej gwiazdy filmowej.

Zdjęcia dokonane z mim nakładem środków sowskich w krajach nych stanowią znakomity film, na którym rozgrywa się film. Udźwiękownienie stoi na najwyższym poziomie technicznym.

Film „Ucieczka Tarzana” się niewątpliwie, w tym samym przyjęciem, w hywalców kina.

Druga kradzież

przy ul. Sienkiewicza

W nocy na 15 bm. w Piotrkowie, przy ul. Sienkiewicza Nr. 15, skradziono stawy sklepowej swej różne przedmioty wartości.

Zagubiono

przez P. K. U. Piotrków, Czubala Julian zam. wieś. Rozprza, którą unieważnia.

Zaginęła

suczka, która zaginęła w okolicy Piotrkowa, w drodze do Czełowa. Prosi się o pomoc w odnalezieniu, Piotrków, Słowackiego 18, ul. Sulejów, Julian Ciec.

Kupujcie wyroby

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Najnowszy wiedeński film pełen humoru niezwykle komicznych sytuacji p.t.

Narzeczona z przypadku

Pierwsza komedia sensacyjno-miłosna
HUMOR — WESOŁOŚĆ — ZABAWA
Film o rewelacyjnej obsadzie: Heinz Rühman, Gusti Huber, Hans Moser, Theo Lingner
Popołudniówka „Skowronek” z Martą Egerth
Ceny miejsc od 80 groszy.

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś najnowszy film egzotyczny przewyższający wszystkie dotychczasowe z ulubieńcem publiczności Johny Weismüllerem i Maureen O'Sullivan p.t.

Ucieczka TARZANA

W filmie tym toczą się dalej cudowne dzieje Tarzana. Miłość w dżungli! Niebawem przygody!
Ceny miejsc od 80 groszy

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Arcywesoła premiera nowej rozkosznej farby

ADOLF DYMSZA jako

NIEDORAJDA

W rolach pozostałych: Radajewska, Brodzisz, Bogucki, Orwid, Znicz i inni
Ceny miejsc od 80 groszy.

Popołudniówka: „Dorożkarz Nr. 13”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 p.p.